Czy tylko nadgorliwość?

Kategoria: Felietony
Opublikowano: wtorek, 27, grudzień 2022 12:11
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1869

Stawianie wyśrubowanych wymagań przy standaryzacji warunków realizacji zadań publicznych może prowadzić do skutków odwrotnych niż zamierzone.

Do zaopiniowania przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego trafiły bliźniacze projekty rozporządzeń Ministra Edukacji i Nauki oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zmieniające rozporządzenia w sprawie podstawowych warunków niezbędnych do realizacji przez szkoły – odpowiednio ogólne i artystyczne – ich zadań, a także przez nauczycieli zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych oraz programów nauczania. Nowelizacja rozporządzeń ma na celu ustalenie nowych standardów dla sprzętu teleinformatycznego używanego w szkołach – zwłaszcza wobec perspektywy zakupu kilkudziesięciu tysięcy komputerów w ramach środków z Krajowego Planu Odbudowy.

Wydawałoby się, że nie może tu się pojawić żadne niepokojące rozwiązanie. W końcu postęp techniczny w informatyce jest oczywisty i co jakiś czas trzeba dokonywać aktualizacji wymagań sprzętowych, aby nie kupować komputerów przedpotopowych z punktu widzenia dzisiejszych możliwości i potrzeb. Okazało się jednak, że Ministerstwo Edukacji i Nauki – grające pierwsze skrzypce w pracach legislacyjnych w tym zakresie – postanowiło zmienić nie tylko wymagania sprzętowe, lecz również gwarancyjne. W pierwotnej wersji projektu rozporządzenia była to gwarancja producenta co najmniej 48 miesięcy, z czasem reakcji nie dłuższym już jeden dzień roboczy i naprawą w ciągu 5 dni roboczych od dnia zgłoszenia, przy czym zasadą ma być naprawa on-site.

Niby wszystko w porządku – w końcu czy nie jest tak, że im lepsze warunki gwarancji tym lepiej dla użytkownika? Na papierze, w oderwaniu od realiów rynkowych – może i tak; w rzeczywistości – już niekoniecznie. Dlaczego?

Ministerstwo narzuciło wymóg gwarancji producenta, a tym samym nie wchodzą w grę żadne rozszerzone gwarancje udzielane np. przez dystrybutora, czy sprzedawcę. To producent na swoje produkty musiał dawać co najmniej czteroletnią gwarancję – a takich producentów w przypadku chociażby laptopów zbyt wielu to nie ma. Jeśli nawet niektóre firmy taką gwarancję dają to zwykle dotyczy to modeli z wyższych serii, a zatem znacznie droższych. W realiach biznesowych – gdy kluczowa jest chociażby moc obliczeniowa – czasami opłaca się kupić komputer z czteroletnią gwarancją nawet jeśli kosztuje trzy razy więcej niż komputer z gwarancją dwuletnią. W przypadku zastosowań szkolnych już niekoniecznie – zwłaszcza jeśli chodzi o komputery uczniowskie. Tymczasem pomysł resortu edukacji skazuje szkoły (albo rząd gdy będzie kupował zbiorowo komputery) na wybór drogich rozwiązań. Dystrybutor pewnie się ucieszy, finanse publiczne – nie. Niekoniecznie wiele zmienia skrócenie pod wpływem uwag strony samorządowej minimalnego okresu gwarancji producenta z czterech do trzech lat.

Podobnie wygląda sytuacja z innymi warunkami. Przykładowo – gwarancja on-site z pewnością jest najwygodniejsza i daje większą gwarancję zachowania kontroli nad danymi wgranymi na komputerze, ale też i droższą niż gwarancja door-to-door ze względu na samą procedurę jej przeprowadzania. Jest ona też oferowana przez mniejszą liczbę firm – zatem jest droższa również ze względu na mniejszą konkurencję.

Przedstawiciele strony samorządowej liczyli na to, że o przesłankach stojących za taką a nie inną decyzją przekonają się na posiedzeniu plenarnym. Niestety stało się inaczej. W dniu posiedzenia plenarnego okazało się, że Minister Edukacji i Nauki opiniowane rozporządzenie już zdążył podpisać – bez oczekiwania na opinię Komisji Wspólnej. Podpisał podobno z datą z połowy grudnia, ale jeszcze tuż

Phoca PDF

przed Świętami nie było ono opublikowane nie tylko w Dzienniku Ustaw, ale nawet na stronie Rządowego Centrum Legislacji w dziale poświęconym bieżącym pracom legislacyjnym. O podpisaniu rozporządzenia strona samorządowa przez kilka dni nie była informowana i nie za bardzo miała nawet skąd dowiedzieć się, że taki fakt miał miejsce. Niezbyt to partnerskie podejście i budzące podejrzenia o co w tym wszystkim może chodzić - tym bardziej, że Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego zgodnie z obowiązującymi przepisami zaczekał na opinię – choć przypuszczam, że i tak w imię spójności przepisów w poszczególnych szkołach zignoruje uwagi samorządowe i przyjmie takie same rozwiązania jak Minister Edukacji I Nauki.

Za parę miesięcy dowiemy się czy szczególna troska o warunki gwarancji zaowocuje korzystnymi ofertami w przetargach – czy też wręcz przeciwnie.

Phoca PDF